

to przy pomocy elementarnej planimetrii, zastosowawszy zwykłą budowę trójkąta, po pewnem naturalnem przeszkaniu w okolicy przedmiotu twardego, łatwo stwierdzić możliwość lub niemożliwość rykoszetu. W razie jakichś nieprzewidywanych trudności, t. j. w razie konieczności bardzo dokładnych wyliczeń, należy jako rzeczoznawcę zaprosić fizyka.

Ważnemi są również ślady na szybach okien tych strzałów, które dane były do kogoś bądź z zewnątrz bądź z wewnątrz pokoju, względnie izby przez zamknięte okno.

W takich wypadkach pamiętać należy:

1). Jeżeli się połączy miejsca trafione kulą w pokoju z dziurką w szybie przez linię prostą i linię tę przedłuży się poza pokój na zewnątrz domu, to znajdzie się punkt, z którego dano strzał podlegający dochodzeniu. Jeżeli kula przebiła dwie szyby (okno dubeltowe) to przedłużenie linii prostej na zewnątrz poprzez dwie dziury, będzie jeszcze łatwiejsze i da rezultat dokładniejszy: a = trafiony w pokoju, względnie miejsce w pokoju, w które uderzyła kula, b = dziura w szybie okna zewnętrznego, c = takież dziura w szybie okna wewnętrznego i c = osobnik, z którego ręki padł strzał.

2) Kula, przebijając szybę, wyrwa na jej wewnętrznej stronie, a więc tej stronie którą wylatuje, drobne muszelkowate odłamki. Na podstawie tego należy zawsze tę stronę szyby, na której, przy przebitej przez kulę dziurze znajdują wyraźne ślady takich wyrwanych odprysków, uważać za stronę którą kula wypadła. Jeżeli więc ślady odprysków znajdują się na stronie wewnętrznej szyby, to strzał dany był z ulicy, względnie dziedzinca do pokoju, — jeżeli na stronie zewnętrznej — to przeciwnie z pokoju na ulicę względnie na dziedziniec.

3) Jeżeli strzał padł prostopadle do szyby, to ślady owych muszelkowatych odprysków, wyrwanych na odpowiedniej stronie szyby, odnaleźć można wyraźnie dookoła otworu przebitego przez kulę. Ślady te są zazwyczaj widoczne zupełnie; w razie jakichbądź wątpliwości, łatwo je wyczuć palcem.

4) Jeżeli strzelono po linii skośnej ku szybie, to ślady muszelkowe tych odprysków znajdują się na jednej ze stron otworu i zawsze po stronie przeciwnej. Jeżeli strzelano z prawej strony — kula wyrwie odpryski z lewej, jeżeli z lewej, to przeciwnie — z prawej. To samo prawie, gdy strzał dany był z góry lub z dołu; ślady odprysków wskażą, po której biegła kula. Należy przytem pamiętać o jednej osobliwości charakterystycznej, a mianowicie o tem, że ilość odprysków tam jest, po jednej ze stron otworu, większa, im kąt tworzony przez skośną a powierzchnię szyby mniejszy, t. j. ostrzejszy. (D. c. n.)

Doc. Dr. TOMASZ JANISZEWSKI

Znaczenie naszej ilości i jakości. (Dokończenie).

Niema też żadnego zrozumienia znaczenia poprawy naszej jakości pod względem fizycznym i moralnym. Kultura sanitarna jest u nas, nie wyłączając sfer inteligencji, jeszcze w pieluchach. To też potrzeba wyłączenia spraw sanitarnych w osobny dział administracji państwowej i nadanie im przez to większej wagi, jest u nas ważniejsza, niż gdzie indziej.

Będzie też niezapomnianą zasługą byłego premiera Dra Świerzyńskiego stworzenie pierwszego polskiego Ministerstwa Zdrowia Publicznego. Polska była jednym z pierwszych państw, które stworzyło osobne Ministerstwo Zdrowia Publicznego. Anglja utworzyła je w pół roku później, Francja w ostatnich dopiero czasach, a Ameryka jest podobno w przededniu stworzenia takiego Ministerstwa.

Poza tym pojedyńczym dodatnim objawem, małe jest u nas na ogół zrozumienie spraw, które tutaj poruszyłem.

LITERATURA.

- Athenis (Dr. T. Mischke). Eugenetyczna hodowla człowieka. Promienie. Cz. I, Zakopane, 1916, Księgarnia Podhalańska.
 Boguszeński Jan Dr. Zagadnienia eugeniczne o Polsce „Walka o zdrowie”. № 6—7, 1918, Kraków.
 Broda Rudolf Prof. Richtungslinien des Fortschritts. Die Zukunft der Rasse Dokumente des Fortschritts 2 J. I. Heft.
 Goldscheid Rudolf. Höherentwicklung und Menschenökonomie, Leipzig, Verlag A. Körner, 1911.
 Grabski Wł. Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego, rok 1913. Warszawa, Gebethner i Wolf 1914.
 Gruber Prof. Dr. Die Bedeutung des Geburtenrückganges für die Gesundheit des deutschen Volkes.

Deutsch, Vierteljahres-schrift für öffentl. Gesundheitspflege 46. T. I. H. 1914.

Gruber Mak. Prof. u. Rüdin Erust Priv. Doz. Fortpflanzung, Vererbung, Rassenhygiene. Katalog der International. Hygiene Ausstellung 1911 in Dresden.

Havelock Ellis. Rassenhygiene u. Volksgesundheit. Würzburg Verlag v. Carl Kabitisch tom. Kuselln H. Dr. 1912.

Hayeraft John B. Prof. Natürliche Auslese u. Rassenverbesserung, tom. Kuselln H. Dr. 1895.

Janiszewski T. Doc. Dr. O wymogach zdrowotnych przy odbudowie kraju. Kraków, Gebethner i S-ka, 1915.

Janiszewski T. Doc. Dr. Stosunki zdrowotne Galicji 1900—1910 w liczbach. Rękopis, 1916.

Janiszewski T. Doc. Dr. Polskie Ministerstwo Zdrowia Publicznego. Nakładem własnym. Kraków, 1917.

Janiszewski T. Doc. Dr. Polskie Ministerstwo Zdrowia Publicznego. Uwagi z powodu artykułu Dr. J. Pollaka p. t. „w sprawie organizacji państwowej zdrowia publicznego”, Zdrowie, rok XXXIV, Zeszyt 11—12.

Johannsen W. Prof. Elemente der exakten Erblichkeitslehre, Verlag G. Fischer Jena, 1909.

Krzyżanowski A. i Kumaniecki K. Statystyka Polski. Kraków, 1915.

Krzyżanowski F. Prof. Metody walki z chorobami wenerycznymi. Zagadnienia rasy i t. d. № 4, 1919, Warszawa.

Lenartowicz J. Dr. Stan szpitalnictwa i środków walki z chorobami wenerycznymi we wschodniej Galicji „Walka o zdrowie” № 6—7, 1919, Kraków.

Marcuse Mak. Dr. Die Bedeutung des sexuellen Abstinenz für die Gesundheit. Dokumente des Fortschritts 2 J. I. H.

Marcuse Julian. Die sexuelle frage u. des Christentum Leipzig Dr. Werner Klinkhardt Verlag 1908.

Meisel—Hoes. Grete. Das Wesen der Geschlechtlichkeit, Verlag E. Diderichs Jena 1916.

Mikolajski S. Dr. Społeczne znaczenie chorób wenerycznych i program walki z temi chorobami, „Walka o zdrowie” № 6—7, 1918, Kraków.

Most O. Dr. Bevölkerungswissenschaft. Eine Einführung in die Bevölkerungsprobleme der Gegenwart Sammlung Götschen Berlin u. Leipzig, 1913.

Mozzarski Z. Zasady dziedziczności u zwierząt i roślin. Warszawa, 1912.

Pearson K. Prof. Über Zweck u. Bedeutung einer nationalen Rassenhygiene, München, 1908, Verl. d. Arch. Gesellschaft.

Punnet R. C. Prof. Mendelizm. Tom. Mallnowski E. Dr., Warszawa, 1913, Bibl. Naukowa Wendego.

Rutgers J. Dr. Rassenverbesserung Malthusianismus u. Neo-Malthusianismus, Dresden u. Leipzig, Verlag H. Minden.

Romer E. i Weinfeld S. Rocznik Polski. Tablice statystyczne, Kraków 1917.

Schallmayer W. Dr. Brauchen wir eine Rassenhygiene. Leipzig, Verlag von Repertorienverlag 1916.

Schallmayer W. Dr. Verrerbung u. Auslese G. Fischer Jena, 1910.

Schallmayer W. Dr. Neue Aufgaben u. neue Organisation der Gesundheitspolitik Arch. f. Soziale Hygiene u. Dermographie 13 B. 3. h., 1919.

Serkowski S. Przyrost naturalny ludności, jako zagadnienie higieny społecznej. Warszawa, 1917.

Walter Fr. Dr. Stan społeczny szpitalnictwa dla chorób wenerycznych w Galicji Zachodniej „Zagadnienia rasy” i t. d. № 8, 1920.

Wernie L. Dr. Sprawa ludności w Polsce, a choroby weneryczne, Zagadnienia rasy” i t. d. № 2—3—4—5, 1920.

Wesołowski W. Dr. Czynniki wyludniające i stanowisko wśród nich chorób wenerycznych, „Zagadnienia rasy” i t. d., № 4, 1919, Warszawa.

Jak się ustrzedz od kradzieży.

Oszuści.

Rodzonymi braćmi rabusiów i wogóle złodziei, są oszuści, tworzący na całej kuli ziemskiej olbrzymią korporację. Oszust należy do „najwyższej” sfery wydzierców cudzego mienia. Złodziej hotelowy, targowy, pładujący na strychach, mieszkaniowy i t. p. w całej swojej działalności ześrodkowuje instynkty lisa: jest ostrożny, podejrzliwy, każdej chwili przygotowany do ucieki i w razie niebezpieczeństwa, mało skłonny do obrony. Oszust jest zaś arystokratą złodziejskiego rzemiosła. Cudze mienie mienie zdobywa za pomocą swoich talentów, jak dowcip, spryt, sztuka aktorska, umiejętność orjentowania się w danej sytuacji, wynalazczość nieraz zaimprovizowana na poczekaniu i wiele innych t. p. popisów, niezwyklego rozwoju umysłowego. Gradacje towarzyszące oszustom są bardzo liczne. „Łapichłop” na rynku małomiejskim, operujący wieśniaka za pomocą zupełnie głupiego i prymitywnego „kawału”. Zmyślił *ex promptu* jakiś argument, i przekonał prostaka, który po zniknięciu blagiera znalazł się uboższym o parę dolarów. Jakże, bardzo różni się od niego taki np. „były generał” sztabu głównego armii niemieckiej, książę i pan dziedziczny dóbr ziemskich nad Renem, Arnim von i zu Bellegarde-Rheinfels”, którego miałem zaszczyt osobiście uchwycić za kolarz na bruku nowojorskim, a było to w r. 1894-tym. Oszust, już zaręczony z córką znanego bogacza chicagowskiego, był poprostu chłopem z pod Szczecina i nazywał się Bogumił Busse. Na jego dobro muszę zapisać, iż

był to człowiek o powierzchowności i manierach gentelmana w każdym calu. Ten „Freiherr” już siwiejący i utykający na jedną nogę mówił wybornie kilkoma językami, znał się na sztukach pięknych, był naprawdę w wytwornych salonach i prowadził korespondencję ze znakomitymi ludźmi owych czasów. Spis nieczystych sprawek, przez Bussego popełnionych, obejmował, pamiętam, kilka bitych arkuszy. Był tak dalece genialnym, iż potrafił obchodzić zmysł praktycznych sceptyków z pomiędzy finansjery amerykańskiej, która udzielała mu zaliczenia na miliony oczekiwane z Europy. Był to oszust, nie mający sobie równych pod względem niewyczerpanej intuicji i umiejętności przekonywania. Jeżeli był w stanie doprowadzić sprawę do zareczyn z córką nader wybitnego działacza hotelowego, to cóż dopiero mówić o hotelarzach i nawet keinerach, którzy służyli mu kredytem oraz poręczeniami na sumy nieraz pokaźne.

Oszustwa zdarzają się rozmaitej miary i wynikają niekiedy z... uczciwych pobudek. Pewnego razu, gdy jeszcze służyłem jako szeregowiec w policji polowej w stanie Nebraska, zaszedł fakt, dla ludności spokojnej mogący mieć fatalne następstwa. Zbuntował się jeden z obozów indjan Sioux. Rok był nieurodzajny, z powodu długotrwałej suszy, pasza dla koni nie dopisała, indjanom groził głód, którego władza stanowa wczas zażegnać nie zdołała.

W głównej kwaterze policji otrzymano nagłą wiadomość, iż mężczyźni, należący do obozu, zmuszeni głodem i chłodem (była to mroźna zima), wsiadli na konie i w szyku bojowym ciągną do miasta dla upominania się z bronią w rękę o należne sobie zasiłki w naturze. Wszystkim było wiadomo, czem mogła się zakończyć inwazja kilkuset ludzi uzbrojonych, zgorzkniałych i pódzikich.

Sześć policji struchlało poprostu. Na obronę ze strony źle uzbrojonej i nieprzygotowanej policji, nie można było liczyć, milicja zaś konsystująca w punkcie zwykle spokojnym, składała się z garści weteranów i wogóle nieużytków.

W tak ciężkim wypadku postanowił uratować sytuację młodszy sierżant policyjny Silven, człowiek znany z wyśmienitego humoru oraz psikusów, jakie zwykł był płać kolegom. Zażądał od szefa dostarczenia kilku carréów, czyli wielkich wozów nakrytych płótnem i służących do przewożenia przez stepy dobytku koczowników. Nie zwierzając się nikomu ze swoimi planami, Silven dobrał kilkunastu policjantów ochotników i ruszył na noc ku obozowi. Zdybał indjan o kilka mil przed miastem, zatrzymał swoje wozy, podjechał pod obóz i biegle władając djałektem czerwonoskórych, wypalił do nich mowę. Oznajmił, że rząd, wchodząc w położenie „swoich braci”, śle przez niego żywność oraz odzież dla mężów, kobiet i dzieci. Rozdawanie owych darów natychmiast się rozpocznie. Poseł prosi „braci”, ażeby z pomidzy siebie wybrali kilku bezstronnych i sprawiedliwych. Dla uniknięcia jakichkolwiek starć i wybryków przy podziale darów, żąda jednak, aby członkowie obozu broń poskładali na jedno miejsce, zkad je sobie później znowu zabiorą. Mówca głosił to w sposób do tego stopnia przekonujący, iż indjanie, aczkolwiek niesłychanie ostrożni i podejrzliwi, ze wzrokiem utkwionym w „dary”, porzucili broń i przystąpili do wyboru delegatów.

Natychmiast, policjanci uzbrojeni w karabiny, otoczyli broń, zładowali na wozy i cały ten arsenał tryumfalnie powieźli do miasta. Wobec tego o zbrojnym napadzie Siouxów już mowy być nie mogło.

Jak już nadmienilem, oszustwo polega na wyzyskiwaniu ludzi naiwnych i niżej stojących pod względem daru obserwacyjnego, niż osobnik, który wyciąga ręce po ich dobro. Cała rzecz leży w tem, iż oszust umie poznać stopień umysłowy partnera, zgłębia jego słabe strony i ciągnie z tego korzyści prawie zawsze bez zawodu.

Zwróćmy uwagę na ten fakt niezbity, że operator nigdy prawie nie bywa „nakryty” przy popełnianiu pierwszego przestępstwa i dopiero cały długi szereg przewinień, zwraca na niego uwagę poszkodowanych. Najsłynniejsi oszuści międzynarodowi, nieraz broją w ciągu długiego szeregu lat, zanim policja dowie się od ofiar o faktach, które niemal zawsze są ukrywane.

Osoba oszukana wstydzi się poprostu własnej łatwowierności i daje znać policji nie wcześniej, aż dowie się, iż w popisie naiwności nie była odosobniona.